

MICHAŁ STASZKÓW (Wrocław)

W sprawie poglądów prawnych niewolników i proletariuszy rzymskich

(Uwagi na tle pracy prof. B. Łapickiego*)

I

Nie często ukazuje się u nas większa publikacja z dziedziny historii prawa rzymskiego. Już ten fakt wystarcza, by każda z nich wzbudziła żywe zainteresowanie wśród historyków prawa. Zainteresowanie pracą B. Łapickiego jest tym większe, że jest to pierwsza u nas tak obszerna rozprawa romanistyczna, której autor stara się konsekwentnie zastosować marksistowską metodę naukową.

Już sam tytuł wskazuje, że autor stara się przewyciężyć nagminną we współczesnej romanistyce skłonność do formalizmu. Prof. Łapicki był przeciwnikiem ciasnego formalizmu prawniczego i dawał wyraz tej postawie jeszcze w swych pracach przedwojennych¹. Jednakże prace te były oparte o idealistyczne założenia badawcze. Przedstawiając historię prawa rzymskiego dawały interpretację solidarystyczną, która już nie abstrahowała od walki klasowej, ale wręcz zaprzeczała jej istnieniu. W prawie rzymskim autor dostrzegał jakiś ogólnoludzki ideał etyczny. Te błędne poglądy odzwierciedliły się jeszcze w wydanej po wojnie syntezie podręcznikowej².

Prof. Łapicki podjął samokrytyczną ocenę swego dorobku. Trudno byłoby może uznać za samokrytykę krótkie uwagi zamieszczone na s. 10, zbyt są one ogólnikowe. Samokrytyką autora ma być przede wszystkim omawiana praca. Ma ona „wyprostować linię” jego dotychczasowych badań. Istotnie, autor przystąpił do frontalnego ataku — swym dotychczasowym solidarystycznym koncepcjom przeciwstawił pracę nawiązującą bezpośrednio do pro-

* *Poglądy prawne niewolników i proletariuszy rzymskich*, Studium historyczne na tle bazy gospodarczej i antagonizmów klasowych, Łódzkie Towarzystwo Naukowe. Wyd. Zakładu im. Ossolińskich, Łódź 1955, s. 241.

¹ *Władza ojcowska w starożytnym Rzymie. Czasy królewskie i czasy republikańskie* (1933), *Okres klasyczny* (1937), *Ustawy królewskie* (Pam. hist. pr., t. XII, z. 6, 1937), *Miscellanea w prawie rzymskim* (Księga Pamiątkowa ku czci Ł. Pinińskiego, t. II, 1936). *Jednostka i państwo w Rzymie starożytnym* (1939).

² *Prawo rzymskie* (1948).

blematyki walki klas. Podjął się trudnego zadania, jakim niewątpliwie są studia nad uciskаныmi i wyzyskiwanymi klasami niewolniczego społeczeństwa.

Pionierska praca prof. Łapickiego zawiera bogaty i różnorodny materiał źródłowy. Ilustruje położenie społeczne i sytuację prawną niewolników i najbiedniejszych warstw społeczeństwa rzymskiego. Charakteryzuje antagonizmy, które przejawiały się w stosunkach między niewolnikami i ich panami, daje próbę pokazania związku między prawem rzymskim a walką klasową i, rodzącymi się w tej walce, poglądami klas uciskanych. Nie podejmujemy się tu ogólnej, wszechstronnej analizy i oceny pracy prof. Łapickiego. Zadanie to wielokrotnie przerasta nasze kwalifikacje. Oryginalne badania autora wykraczają zresztą daleko poza zakres romanistyki — oceny ich wyników mogłyby dokonać jedynie zespół historyków kilku specjalności. Ograniczamy się tu do niektórych ogólnych kwestii bezpośrednio związanych z zastosowaniem nowej metody naukowej i kilku bardziej szczegółowych zagadnień romanistycznych.

Obok trafnych, przekonujących spostrzeżeń i wniosków spotykamy w pracy prof. Łapickiego pewną ilość twierdzeń, które — mimo iż wypowiedziane stanowczo — mają naszym zdaniem, charakter w najwyższym stopniu dyskusyjny. Wątpliwości budzą zarówno niektóre ustalenia szczegółowe jak i ogólne założenia pracy wynikające z podjętej przez autora próby zastosowania metodologii marksistowskiej. Zagadnienie to ma znaczenie ogólniejsze: błędy i nieporozumienia w stosowaniu marksistowskiej metody naukowej stwierdzamy dziś w wielu publikacjach z dziedziny nauk historycznych. Zaistniały warunki, w których można i trzeba przeanalizować dorobek lat ubiegłych. Toczące się u nas dyskusje powinny na tle krytycznej analizy najbardziej typowych publikacji pokazać wszystkie niebezpieczeństwa wynikające z błędnego rozumienia założeń metodologii marksistowskiej, poczynając od drobnych nieporozumień — kończąc na pseudomarksistowskich schematach jawnej wulgaryzacji. Dopiero wtedy nabiorą realnej, konkretnej treści nie dość jeszcze ostre i jednoznaczne takie określenia i epitety, jak: cytatologia, schematyzm, aprioryzm itp.

Wydana przed rokiem praca B. Łapickiego jest dobrą okazją do zainicjowania takiej dyskusji w dziedzinie prawa rzymskiego (*notabene* pierwszej u nas dyskusji na temat zastosowania marksistowskiej metody naukowej w tej dyscyplinie). Nie tylko dlatego, że jest to pierwsza obszerna rozprawa, w której wyraźnie, ostrzej chyba niż w wielu innych publikacjach historycznoprawnych, rysuje się problematyka metodologiczna. Pionierska praca prof. Łapickiego jest — jak się wydaje — częściowym tylko sukcesem badawczym, pod wielu względami może budzić istotne zastrzeżenia. Gdyby te zastrzeżenia i wątpliwości nie zostały wyraźnie, choćby przykładowo, zasygnalizowane, mogłaby ona uchodzić za „wzorcową” niejako marksistowską rozprawę romanistyczną. Z drugiej strony, część romanistów — przesadnie akcentując jej braki i łącząc

je bezpośrednio z faktem zastosowania przez autora nowych założeń metodologicznych — mogłaby powrócić do sceptycyzmu, jeżeli nie do jawnego głoszenia dawnej tezy o rzekomej „nieprzydatności“ marksizmu w badaniach z dziedziny prawa rzymskiego.

II

Już na tle samego tytułu pracy powstają dwa zagadnienia, które można ująć w formie dwu następujących pytań:

1. Czy niewolnicy i proletariusze rzymscy wytworzyli własne poglądy prawne?
2. Czy treść tych poglądów, na podstawie istniejącej bazy źródłowej możemy dziś zrekonstruować?

Jest truizmem, który nie wymaga uzasadnienia, że niewolnicy w antycznym społeczeństwie nie stanowili klasy zdolnej do uświadomienia sobie celów walki klasowej, do stworzenia własnej koncepcji politycznej. Nie była to klasa walcząca o władzę, o obalenie panowania wyzyskiwaczy i zastąpienie go własnym systemem ustrojowym. Niewolnicy mogli podważyć swymi buntami istniejący porządek społeczny, ale nie byli zdolni do stworzenia własnego porządku, do zdobycia i wykorzystania władzy politycznej. Jeżeli więc badamy walkę klasową uciskanych w społeczeństwie niewolniczym, to dostrzegamy w niej doraźne postulaty i nadzieje, natomiast nie dojrzymy chyba jakiegś określonej doktryny politycznej. Wynikało to z wielu momentów: z samej istoty ucisku niewolniczego, stawiającego niewolnika poza prawem i poza społeczeństwem, z różnorodności etnicznej i pewnego zróżnicowania społecznego klasy niewolników, z rozproszenia sił i żywiołowości walki. Czyż więc klasa niezdolna do wytworzenia własnego programu politycznego, do walki o własny porządek społeczny, o własny ustroj miała jakieś własne poglądy prawne? I czym byłyby te poglądy prawne: czy zarysem jakiegś własnej koncepcji dotyczącej nowego uregulowania stosunków społecznych? Czy też chodzi tu tylko o reakcję przeciw określonym zasadom i instytucjom „oficjalnego“ niewolniczego prawa? Przy tej ostatniej alternatywie — czy tego rodzaju poglądy zasługują na nazwę „prawnych“? Wszystko to są pytania, które czytelnik stawia sobie jeszcze zanim zacznie lekturę pracy Łapickiego.

Wstęp, w którym autor omawia założenia swej monografii, nie wyjaśnia dostatecznie wszystkich tych kwestii. Przede wszystkim nie znajdziemy tu wyjaśnienia, które to mianowicie poglądy mają według autora charakter prawny. Także na podstawie spisu treści trudno ustalić zakres tego pojęcia. W jednym miejscu, mówiąc o „najważniejszych zagadnieniach poruszanych w pracy“, daje autor następujące wyliczenie: „tyranobójstwo, wojny niewolnicze, prądy monarchistyczne, urojenia utopijne oraz poglądy niewolników

i proletariuszy na własność, pracę i na podstawowe źródło dochodu“ (s. 12). O kilka wierszy dalej dowiadujemy się jednak, że niektóre z nich nie miały charakteru poglądów prawnych, a jedynie wywierały określony wpływ na te poglądy („np. pogląd na źródło dochodu społecznego, stosunek do pracy, urojenia utopijne itd.“). Autor wychodzi więc programowo poza zakres pracy ustalony w tytule.

Łapicki dwukrotnie powtarza twierdzenie, że „zgodnie z tezami marksizmu-leninizmu odrębne poglądy niewolników i proletariuszy rzymskich powinny były istnieć, o ile istniały w Rzymie obiektywne warunki ich rozwoju“ (s. 14 i 16, podkreślenie moje — MS). Okoliczności, które według autora powinny były spowodować tworzenie się takich poglądów to: ostrość walki, wielkość krzywdy społecznej, pochodzenie niewolników z krajów o wysokiej często kulturze, stały kontakt ze środowiskiem rzymskim. Łatwo zauważyć, iż dowód jest pośredni, dedukcyjny, oparty o uproszczony i bardzo ogólnikowo zarysowany schemat „uwarunkowania ideologii“. Argumentacja jest zresztą wyraźnie niewystarczająca i to podwójnie: po pierwsze — nie dowodzi, że powinny były istnieć odrębne poglądy **p r a w n e**, po drugie — jeśli czytelnicy mają wątpliwości to nie w kwestii czy poglądy prawne niewolników powinny były istnieć, ale czy istniały. Tutaj zaś decydować może jedynie argumentacja oparta o konkretny materiał źródłowy.

Także na pytanie, czy można — w oparciu o zachowane materiały — zrekonstruować poglądy prawne niewolników i proletariuszy, daje Łapicki odpowiedź twierdzącą, z bardzo istotnym wszakże zastrzeżeniem: „możemy dojść w naszych badaniach do zamierzonego celu tylko pod warunkiem zastosowania techniki badawczej, która by stała w zgodzie z podstawami metody materializmu historycznego“ (s. 16). „Technikę“, której przyjęcie autor uważa za konieczne, można krótko przedstawić w sposób następujący: wypowiedzi przedstawicieli jakiejś klasy lub jej przywódców mogą mieć znaczenie ogólne — być typowe dla danej klasy. Typowe zaś są nie te poglądy, które są najbardziej rozpowszechnione, ale te, które — będąc odbiciem społeczno-gospodarczej sytuacji danej klasy — najpełniej wyrażają istotę tej klasy jako siły społecznej.

Pojęcie typowości konstruuje tu autor w oparciu o sformułowanie wzięte z referatu Malenkowa na XIX Zjeździe KPZR. Malenkov mówił jednak — jak wiadomo — o typowości w literaturze. I jeżeli nawet w tej dziedzinie pogląd jego jest trafny, nie jest on przydatny w naszej sytuacji. Tak ogólnie ujęta typologia poglądów niewolniczych, oparta o dosłowne rozumienie przypadkowych często cytatów i najogólniejsze twierdzenie marksizmu (tego rzędu, co np. „prawo socjologiczne o wpływie społecznego bytu materialnego na kształtowanie społecznej świadomości ludzi“ — s. 17) nie jest — jak się wydaje — do przyjęcia. Przenosi ona bowiem punkt ciężkości ze źródeł, krytycznego ich badania i ustalania na tej drodze charakteru poglądów nie-

wolniczych, rzeczywistego rozpowszechnienia tych poglądów etc. na uproszczone socjologiczne schematy³. W praktyce pozwala zresztą autorowi uznać za typowe niemal wszystkie poglądy zachowane w niepełnych, niezwykle skąpych źródłach. Byłaby to jedna uwaga dotycząca sposobu posługiwania się cytataми. Jest jednak rzeczą charakterystyczną, że autor nie zawsze cytaty z klasyków marksizmu traktuje tak dosłownie. Na wstępie rozważań metodologicznych przytacza Łapicki dwie wypowiedzi — *Marksa*⁴ i *Lenina*⁵. Jeden z cytatów stwierdza wprost, że niewolnicy nie brali udziału w walce klasowej, drugi — przyznaje im udział w tej walce, podkreśla jednak, iż nie zdołali wytworzyć własnej ideologii. Razem więc i dosłownie wzięte wystarczyłyby, by uznać za bezprzedmiotowe badania podjęte przez autora. Okazuje się jednak, że znaczenie tych wypowiedzi jest zupełnie inne. Cytujemy: „Z tych wypowiedzi klasyków marksizmu wynika pewne ostrzeżenie pod adresem badacza, który by spodziewał się znaleźć w stosunkach rzymskich ideologię klas uciskanych tak szeroko rozbudowaną, jak ideologia rzymskiej klasy panującej lub też ideologia klasy robotniczej doby obecnej“ (s. 11). Autor nie wyjaśnia dlaczego wyciąga z nich taki właśnie wniosek. Wniosek — powiedzmy szczerze — nie tylko dowolny, ale i dość banalny. Nawet bez tej przestrogi nikt chyba nie spodziewałby się znaleźć w środowisku niewolniczym ideologii aż tak rozbudowanej.

III

Prof. Łapicki słusznie przyjmuje, że przejście na nowe pozycje metodologiczne zobowiązuje do krytycznego stosunku wobec literatury burżuazyjnej. Sposób jednak w jaki autor traktuje dotychczasową literaturę romanistyczną i oceny jakich przy tym dokonuje muszą budzić istotne zastrzeżenia. Trudno zgodzić się z ogólnym twierdzeniem, że „historia prawa rzymskiego, stosując metodę historyczno-dogmatyczną, zamyka się w urojonym świecie pojęć abstrakcyjnych i odrywa się od rzeczywistości rzymskiej“ (s. 8—9)⁶. W naj-

³ Tak na przykład powołując się na kilka wypowiedzi *Lenina* skierowane przeciwko schematom i ujęciom statystycznym fałszującym obraz rzeczywistości, wypowiada Łapicki ogólną tezę: „Statystyka liczbowa... w świetle marksizmu-leninizmu odgrywa rolę tylko podrzędną i pomocniczą“ (s. 17), jeszcze silniej podkreślając w ten sposób fakt, że przyjęta typologia nie jest uogólnieniem danych osiągniętych w wyniku szczegółowych badań źródłowych.

⁴ „W starożytnym Rzymie walka klas toczyła się wyłącznie wewnątrz uprzywilejowanej mniejszości, między wolnymi bogaczami a wolną biedotą, gdy natomiast wielka produkująca masa ludności, niewolnicy, stanowiła jedynie bierny piedestał dla walczących“. K. Marks, *Osiemnasty Brumaire'a Ludwika Bonaparte*, *Marks - Engels, Dzieła wybrane*, t. I, s. 225.

⁵ „Niewolnicy, jak wiemy, powstawali, urządzali bunt, rozpoczynali wojny domowe, ale nigdy nie mogli stworzyć świadomej większości, partii, które by kierowały walką, nie mogli jasno uświadomić sobie celu, do którego dążą“. W. Lenin, *O państwie*, Warszawa 1953, s. 22.

⁶ Prawdą jest, że formalizm wiele szkód przyniósł romanistyce; ograniczał zakres badań, dawał niepełną, jednostronną znajomość badanej problematyki, prowadził do nad-

wyższym stopniu dyskusyjna jest teza, iż rozpowszechnienie się w dziedzinie historii prawa rzymskiego formalno-dogmatycznych metod badawczych jest po prostu wynikiem związków tej dyscypliny z prawem pandektów (s. 8)⁷. W jednym miejscu autor przypomina, że zawsze występował przeciwko hiperkrytycyzmowi historycznemu, podnosi, że hiperkrytycyzm „słusznie został potępiony przez naukę radziecką“ dodając: „Tymczasem szereg wybitnych przedstawicieli nauki burżuazyjnej reprezentuje ten kierunek... Należą tu Niebuhr, Pais, Lambert i in.“ (s. 20 i przyp. 46). Można mieć wątpliwości czy dzieło Niebuhra rzeczywiście należy oceniać negatywnie, czy może on być wymieniany jako przedstawiciel skrajnego, szkodliwego hiperkrytycyzmu. Pewne jest natomiast, iż mimo pozorów („tymczasem“) nie jest to krytyka w s p ó ł c z e s n e j nauki burżuazyjnej. Działalność Niebuhra mieści się — jak wiadomo — w pierwszej połowie XIX w. (zmarł w roku 1831).

Nie będzie przesadą twierdzenie, że brak w omawianej rozprawie bardziej szczegółowej, rzetelnej oceny i krytyki współczesnej nauki zachodnio-europejskiej. Krytycznie oceniając stosowane w niej metody badawcze autor podkreśla, iż nic się w tym względzie nie zmieniło także w latach powojennych (s. 8, przyp. 5). Tu znowu można by podjąć polemikę; nie wolno na przykład, wydaje się, nie doceniać choćby takiego *novum* jak stale rosnący dorobek De Martino — wybitnego romanisty włoskiego, który w swoich bada-

używania metody prawnoporównawczej, modernizacji etc. Formalizm nigdy jednak nie był w romanistyce zjawiskiem absolutnie powszechnym. Niejednokrotnie wybitni badacze umieli przezwyciężyć ograniczenia metody formalno-dogmatycznej. Ihering na przykład, do którego można mieć uzasadnioną pretensję o sporą ilość rozwiązań i konstrukcji formalistycznych, wypowiedział przecież także wiele sądów świadczących o trafnym, głębokim i wszechstronnym rozumieniu historii prawa rzymskiego. Opublikował nawet interesującą rozprawę pt. *Reich und Arm in röm. Civilprozess* (w zbiorze *Scherz und Ernst in der Jurisprudenz*, wyd. I 1884).

Niesłusznie, jak się wydaje, uważa autor formalizm już nie za największy, ale wręcz jedyny brak dotychczasowej literatury romanistycznej. Nie mniejsze chyba szkody wyrządza zerwanie z formalizmem na rzecz wulgarnego socjologizowania czy psychologizowania. Nie można też pominąć zdarzających się tu i ówdzie przypadków łączenia socjologii z metodą prawnoporównawczą, co zupełnie już zwalnia od solidności i skrupulatności tradycyjnych studiów dogmatycznych.

Krytykując formalizm autor przytacza prace kilku romanistów, u których „w drodze wyjątku spotykamy... powiązanie poszczególnych przepisów i instytucji prawnych z ekonomiką“. Są to: Petrażycki, Pernice, Wróblewski i Łapiński. Powiązanie instytucji prawnych z ekonomiką nie jest może zjawiskiem aż tak wyjątkowym, o niczym zresztą jeszcze nie świadczy. U Fustela de Coulangesa także prawo wiąże się z „ekonomiką“ tyle tylko, że ekonomika ta wraz z prawem wywodzi się z religii.

⁷ Zwrócimy tu uwagę na jedną tylko okoliczność, która z pewnością nie pozostała bez wpływu na formalizowanie studiów romanistycznych. Nowoczesna romanistyka rozwija się już od pierwszej połowy XIX w. Nie ma jeszcze lub prawie nie ma krytycznej historii Rzymu, nauki historyczne nie wykształciły jeszcze własnych metod badawczych. Jest rzeczą zrozumiałą, że w tych warunkach — nie mogąc korzystać z wiarogodnych ustaleń naukowych innych dyscyplin historycznych — romanistyka mieści się w zakresie ściśle prawniczej problematyki.

Nawet pamiętając o tym, że szkoła historyczna już stosunkowo wcześniej przerasta w *Pandektenwissenschaft* (podkreśla to ostatnio silnie Wieacker, *Privatrechtsgeschichte der Neuzeit*, 1952, s. 253) nie można chyba nazwiska Savigny'ego — jednego z twórców tej szkoły — wymieniać w wywodzie o pandektystyce jako nauce, która „nie interesowała się... rzymską rzeczywistością“ (s. 8).

niach świadomie i z dużym powodzeniem stosuje marksistowską metodę naukową.

W romanistyce właściwy stosunek do literatury burżuazyjnej jest zagadnieniem o znaczeniu pierwszorzędym. W tej międzynarodowej nauce, uprawianej na dziesiątkach uniwersytetów nie tylko europejskich, stosunkowo niewielki jest dotąd wpływ teorii marksizmu-leninizmu. Niewiele podjęto szczegółowych badań w oparciu o podstawowe założenia tej teorii. Tym bardziej niebezpieczne i szkodliwe są w tej dyscyplinie wszelkie przejawy nihilizmu, próby lekceważenia i przekreślania dotychczasowego dorobku.

Jest rzeczą najzupełniej oczywistą, że nie wolno bezkrytycznie przyjmować tego co się publikuje we współczesnej romanistyce zachodnio-europejskiej, nie widzieć ograniczoności stosowanych w niej metod badawczych, nie dostrzegać związków nauki prawa rzymskiego z ideologią faszyzmu, prób wykorzystania tej nauki dla uzasadnienia koncepcji kosmopolitycznych itp. Ale obok publikacji, którym ostra, z naszych pozycji metodologicznych przeprowadzona krytyka odmówi wszelkich walorów naukowych jest przecież spory dorobek tych badaczy, którym udało się wyjść poza ograniczenia narzucane przez stosowanie formalno-dogmatycznych metod badawczych, którzy nie ulegali i nie ulegają wpływom mętnych teorii socjologicznych, którym nieraz udaje się trafnie ująć istotne problemy historii prawa rzymskiego. Nie należy lekceważyć materialistycznych elementów wielu panujących dziś w romanistyce teorii i konstrukcji, nie dostrzegać toczącej się w tej dziedzinie walki ideologicznej, nie doceniać osiągnięć tych wybitnych romanistów, którzy w wynikach swych rzetelnych badań źródłowych zbliżają się do materializmu historycznego. W dziedzinie historii prawa rzymskiego materialistyczne tradycje sięgają bowiem niekiedy czasów renesansu.

IV

Szczególne znaczenie dla wyjaśnienia źródeł antagonizmów między niewolnikami a ich panami ma zdaniem autora fakt, że niewolnicy to *captivi* — więźni do niewoli obcoplemieńcy (*hostes*). Fakt ten w znacznej mierze decyduje zarówno o metodach i formach walki niewolników, jak i — co nas tu szczególnie interesuje — o ideologicznym, teoretycznym jej uzasadnieniu. Problematyką tą zajmuje się autor w kilku rozdziałach⁸, wnioski zaś, jakie stąd wyprowadza przenikają znaczną część wywodów o formach walki niewolników i treści ich poglądów. Oto niektóre z tych wniosków: „Cudzoziemca uważano w zasadzie za wroga (*hostis*), którego można było bezkarnie zabić lub uprowadzić do niewoli“ s. 34, „wróg (*hostis*) jest nikim (*nullus*) wobec

⁸ *Captivi i stopniowe rozszerzanie tego pojęcia* (s. 34—40), *Niewolnik w świetle prawa wojny* (s. 41—48), *Stanowisko niewolnika w świetle prawa jego ojczyzny* (s. 63—68).

prawa rzymskiego s. 43, „zachowuje się zasada, że niewolnik jako jeniec wojenny (*captivus*) pozostaje wrogiem i cudzoziemcem (*hostis*, *peregrinus*)“ — s. 47.

Pogląd, że w Rzymie od najdawniejszych czasów każdy obcy uważany był za wroga (*hostis*), że Rzym pozostawał w ciągłej wojnie z każdym sąsiadem, z którym nie zawarł sojuszu czy traktatu przyjaźni, spotyka się w literaturze romanistycznej⁹. Nie można go jednak uznać za trafny. Jeżeli w dawnym Rzymie o obcoplemienięcu mówiona *hostis* to nie dlatego że wszystkich uważano za wrogów. *Hostis* znaczyło bowiem pierwotnie „obcy“ a nie „wróg“. Wyraźnie pisze o tym Cicero¹⁰: *Hostis apud maiores nostros is dicebatur, quem nunc peregrinum dicimus*. Informację tę potwierdzają Varro i Festus¹¹. *Hostis* (mieszane czasem z *hospes*) ma się nawet łączyć etymologicznie ze słowiańskim *host*, germańskim *gast*¹² etc. Niesłuszne jest także twierdzenie, że cudzoziemcy stali poza prawem. Znamy z ust. XII tablic dwa fragmenty w których występuje *hostis*¹³, wiadomo, że około połowy III wieku p. n. e. wprowadzono urząd pretora *qui inter peregrinos ius dicit*.

Także w późniejszym prawie nigdy nie uznano ogólnej zasady, że każdy obcy jest wrogiem — *hostis*. Sens tego określenia wyjaśnia Ulpian: *Hostes sunt, quibus bellum publice populus Romanus decrevit vel ipsi populo Romano*¹⁴. Ze źródeł wynika więc wniosek, że słowo *hostis* miało później ściśle określone i ograniczone znaczenie — oznaczało nieprzyjaciela na wojnie. W związku z tym odpada uzasadnienie wielu też wysuniętych przez prof. Łapickiego, np. „(niewolnicy) uważali się za wolnych i cudzoziemców — *hostes*. Z tego powodu walka z panami była dla nich walką z wrogami i cudzoziemcami (*hostes*) oraz walką z obcym państwem“ — s. 92, „usprawiedliwienie moralno-prawne mordowania panów... opiera się na tej myśli, że pan jest wrogiem (*hostis*), który zgodnie z prawem ojczystym niewolnika nie ma żadnej ochrony prawnej“ — s. 82¹⁵. Już z przytoczonych przykładów widać jak daleko idące są skutki nietrafnego ujęcia problemu *hostis*.

⁹ Bibliografię podaje De Martino, *Storia della costituzione romana* II, 1, 1954, s. 12 przyp. 1.

¹⁰ De off. 1, 12, 37.

¹¹ Varro, de l. L. V, 3 — *Multa verba aliud nunc ostendunt, aliud ante significabant, ut hostis; nam tum eo verbo dicebant peregrinum, qui suis legibus uteretur, nunc dicunt eum, quem tum dicebant perduellem*. Festus sub v. *hostis* — *Hostis apud antiquos „peregrinus“ dicebatur, et qui nunc hostis „perduellio“*.

¹² Walde, Etim. Wb. sub „*hostis*“. Por. też De Martino, op. cit., s. 15.

¹³ *AUT STATUS DIES CUM HOSTE* (II, 2), *ADUERSUS HOSTEM AETERNA AUCTORITAS* (III, 7).

¹⁴ Dig. 49, 15, 24. Zupełnie podobnie wypowiada się Pomponius: „*Hostes*“ *hi sunt, qui nobis aut quibus nos publice bellum decrevimus*. Dig. 50, 16, 118.

¹⁵ Podobnie na przykład „zbiegowie musieli żyć, stąd napady na właścicieli i panów celem zdobycia środków do życia. Ponieważ majątek tą drogą zdobyty był majątkiem wrogów (*hostes*) i tyranów, zbiegowie nie uważali swoich napadów ani za bandytyzm (*latrocinium*), ani za rabunek (*rapina*)“ (s. 144). Przykładów takich można by przytoczyć bardzo wiele.

Omawiany problem pozostaje w ścisłym związku z poruszonym w pracy zagadnieniem ogólniejszym — charakteru *ius belli* i jego wpływu na rozwój prawa regulującego stosunki wewnątrz kraju. Także tutaj wypowiada autor poglądy, z którymi nie można się zgodzić. Na s. 47 na przykład, w oparciu o argumenty niezwykle kruche i niepewne formułuje następujący ogólny wniosek: „Pozostałości [?] prawa wojennego (*ius belli*) sprawiły, że władza pana ukształtowała się zgodnie z interesami wielkiej własności ziemskiej jako władza absolutna na wzór władzy imperatora“. Na tejże stronicy czytamy też, że „pewne zasady prawa wojennego zachowują jednak swą moc i występują jako wzór, według którego kształtuje się prawo wewnętrzne przeznaczone dla stosunków pokojowych“. Nie wchodząc w szczegóły ograniczymy się do dyskusji z tym ostatnim, nieco ściślej sformułowanym poglądem.

Trzeba zauważyć przede wszystkim, że wskazany tekst Gaiusa (4, 16) w rzeczywistości nie upoważnia do podobnych wniosków. Gaius przedstawia postępowanie przy *legis actio sacramento in rem*. Niewolnik zaś występuje tu jedynie jako przykład rzeczy będącej przedmiotem sporu („*qui vindicabat festucam tenebat; deinde ipsam rem adprehendebat veluti hominem...*“). Równie dobrze mogłoby jednak chodzić o jakikolwiek przedmiot nie mający nic wspólnego z wojną — symbolika tej *legis actio* pozostałaby ta sama. Nie jest więc ścisłe twierdzenie, że od Gaiusa „dowiadujemy się, że *hasta* pozostaje na zawsze symbolem prawa pana w stosunku do niewolnika, jako człowieka zdobytego na wojnie“ (s. 47).

W oparciu o wywód Gaiusa, przyjmując, że w *legis actio sacramento in rem* używana była *hasta*, próbowano łączyć symbolikę dawnej *vindicatio* z problematyką wojny¹⁶, doszukiwać się tu genezy własności¹⁷ etc. Poglądów takich, ostatnio zresztą formułowanych znacznie ostrożniej i ograniczających się zwykle do wskazywania pewnych analogii¹⁸, autor chyba nie podziela. W nowszej literaturze wysuwa się także pewne zastrzeżenia co do samej konstrukcji — *hasta (vindicta)* symbolem wszelkiej własności¹⁹. Wydaje się nawet, iż wiele okoliczności przemawia za tym, by w ogóle odrzucić opartą na niepewnej opinii Gaiusa koncepcję i stanąć na stanowisku, że

¹⁶ M ü n d e r l o h na przykład (*Ueber Schein und Wirklichkeit an der l. a. sacramento in rem*, Zeitschr. für Rechtsgesch. 13, 1872, s. 445) pisał wręcz, iż jest to „*ein Krieg im Kleinen*“. Podobnie B e t t i (*La vindictio quale atto del processo reale legitimo*, Rendiconti Inst. Lombardo S. II 48, 1915, s. 511) twierdząc, że walka o własność rzeczy była „*un vero e proprio bellum privatum, in tutto analogo al bellum publicum*“.

¹⁷ S i n a i s k i, *Studi Riccobono II*, s. 63.

¹⁸ Na przykład V o l t e r r a, *L'istituto della clarigatio e l'antica procedura delle legis actiones*. Odb. ze Studi Carnelutti IV, s. 245 nn. Ostatnio D o n a t u t i, (*La „clarigatio“ o „rerum repetitio“ l'istituto parallelo del antica procedura civile romana*, IURA 6, 1955, s. 46), który stara się znowu wykazać analogię pomiędzy *clarigatio* i *l. a. sacramento in personam*.

¹⁹ Por. na przykład B e s e l e r, *Zum römisches Frührecht*, Hermes 77, 1942, s. 81; N o a i l l e s, *Du droit sacré au droit civil*, 1949, s. 70; K a s e r, *Das altrömische ius*, 1949, s. 328; L é v y - B r u h l, *Sur la laïcisation du droit à Rome*, RIDA 6, 1951, s. 86.

w *legis actio sacramento* nigdy *hasta* nie występowała²⁰. W każdym razie nie jest do przyjęcia twierdzenie autora, jakoby na podstawie tekstu Gaiusa można było ustalić wpływ *ius belli* na tworzenie się zasad prawnych regulujących stosunki wewnątrz państwa²¹, a także pogląd, że o charakterze władzy pana w stosunku do niewolnika decydują w Rzymie „pozostałości prawa wojennego“.

W specjalnym rozdziale zastanawia się autor nad pytaniem, „czy niewola jeńca wojennego znajduje także uznanie w prawie jego kraju ojczystego“ (s. 63 nn.). Pytanie to ma znaczenie istotne, ponieważ „inna jest postawa jeńca, którego prawo ojczyste uważa za wolnego obywatela“ i przez to zachęca do walki z Rzymem, inna gdy prawo ojczyste oddaje go do dyspozycji wrogów, sankcjonując jego niewolę. Wobec braku źródeł bezpośrednich autor decyduje się wykorzystać *per analogiam* zasady prawa rzymskiego. Dochodzi przy tym do wniosku, że zgodnie z opinią rzymską jeńiec wojenny nie staje się niewolnikiem nieprzyjaciół. *Ab hostibus captus* z punktu widzenia prawa rzymskiego zachowuje zarówno wolność, jak obywatelstwo. Władza ojcowska, własność i inne prawa ulegają tylko zawieszeniu. „Z danych przytoczonych wynika, że prawo ojczyste jeńca nie uznawało go za niewolnika, a niewoli wojennej w tym wypadku odmawiało mocy prawnej“ (s. 67).

Zarówno samo założenie, jak argumentacja autora skłania do podjęcia polemiki — ograniczymy się tu jednak do kwestii podstawowej. Prof. Łapicki twierdzi, że Rzymianie nie uznawali niewoli swoich obywateli uprowadzonych przez nieprzyjaciela. Jako dowód przytacza fakt, iż o jeńcach takich nie mówiono *servi*, lecz określano ich sytuację opisowo np. *apud hostes* lub *in potestate hostium esse*. Powołując źródła w tej kwestii dodaje: „nieco inaczej Ulpianus, Dig. 49, 15, 24; 50, 16, 3, 1“ (s. 65 przyp. 18). W rzeczywistości Ulpian problem ten przedstawia zupełnie inaczej — „*qui a latronibus captus est servus latronum non est, nec postliminium illi necessarium est: ab hostibus autem captus, ut puta a Germanis et Parthis et servus est hostium et postliminio statum pristinum recuperat*“ oraz „*qui apud hostes decessit... servus decessit*“. Po pierwsze nie jest więc ścisła informacja, że we wskazanych przypadkach Ulpian wypowiada się „nieco“ inaczej. Dalej — nie są to wcale jedyne źródła, które wyraźnie przemawiają przeciwko twierdzeniu autora²². Trudno doprawdy zrozumieć dlaczego prof.

²⁰ Bardziej szczegółowo zajmujemy się tym problemem w artykule pt. *Uindicta*, *Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Wrocławskiego* im. Bolesława Bieruta. Prawo 2 (w druku).

²¹ Może zresztą tekstu Gaiusa: IV, 16 — *Festuca autem utebantur quasi hastae loco*... „nie należy rozumieć jako twierdzenia, że tam gdzie później używano *vindicty*, pierwotnie występowała *hasta*, a jedynie jako opinię, że symbolika dawnej *vindictio*, w której uczestnicy sporu posługują się kijami przypomina wojnę, gdzie używa się oszczepu.

²² O tym, że jeńcy wojenni i inni obywatele pozostający *in potestate hostium* są ich niewolnikami świadczą następujące źródła: Ulpianus, Dig. 32, 1 pr., 40, 7, 6, 1; 47, 2, 41, 3; 49, 15, 5, 1 i 2; fragm. X, 3; Gaius I, 129 i in. Autor pomija nawet interesującą dyskusję

Łapicki pomija tak wiele pełnowartościowych, jednoznacznych i zgodnych ze sobą źródeł, dlaczego usiłuje przeforsować tezę, której przeczą nawet te powołane w pracy dane źródłowe. Także w przypadku gdyby było prawdą, że źródła o obywatelu rzymskim wziętym do niewoli nie mówią *hostis* nie można by jeszcze wyciągać stąd wniosku, że opinia rzymska i rzymskie prawo nie uznawały tej niewoli. *Servi* to niewolnicy w Rzymie — uznawanie niewoli swoich jeńców wojennych nie jest przecież jednoznaczne z uznawaniem ich za własnych, rzymskich niewolników. To zaś, że po powrocie do ojczyzny odzyskują oni wolność i obywatelstwo nie jest dowodem, iż Rzym odmawia poszanowania prawa państw obcych. Przeciwnie — fakt, że uzyskują oni *postliminium* jest argumentem za twierdzeniem, że zgodnie z prawem rzymskim utracili byli wolność jako *ab hostibus capti*. Obywatele rzymscy schwytani przez rozbójników, mimo faktycznego pozbawienia wolności nie stawali się niewolnikami i dlatego nie miały do nich zastosowania przepisy o *postliminium*. Wobec stwierdzenia, że ujęcie przez autora problemu *hostis*, roli prawa wojny i prawa ojczystego niewolnika nie jest trafne, pozostaje bez dowodu znaczna ilość szczegółowych twierdzeń i ustaleń²³.

V

Zatrzymamy się jeszcze na kilku spośród ogólnych problemów, których dostarcza lektura rozprawy prof. Łapickiego. Autor słusznie zakłada, że poglądy niewolników i proletariuszy były sprzeczne z ideologią klasy panującej. W związku z wywodami na ten temat można jednak także podnieść wiele zastrzeżeń i wątpliwości. Przeciwnostawność niewolniczych poglądów prawnych nie została wykazana dość szczegółowo i przekonująco. Ryzykowne wydaje się założenie, że ze źródeł, które mówią o wystąpieniach niewolników (nawet o takich wystąpieniach, które miały charakter masowy i wyraźnie były sprzeczne z zasadami prawa i podstawami ustroju rzymskiego, jak np. ucieczka i bunt niewolnicze), wynika już wniosek, że niewolnicy rzeczywiście mieli określone poglądy prawne. Pomijając jednak problem, że niekiedy istnieje wątpliwość, czy w danej kwestii niewolnicy w ogóle mieli jakieś odrębne poglądy prawne, trzeba zauważyć, że przyjęty przez autora schemat w sposób dość jednostronny ujmuje badaną problematykę. Podobna uwaga nasuwa się w związku ze stwierdzeniem, że poglądy proletariuszy z zasady przeciwstawiają się ideologii bogaczy (s. 158). Niektóre twierdzenia szczegółowe nie znajdują niestety potwierdzenia w materiale źródło-

na ten temat („*et fortassis quis dixerit indignum esse civem Romanum fieri hostium servum*”) Dig. 40, 5, 24, 2. Nie wspomina też o wydrukowanym w *Quelques problèmes du très ancien droit romain* odczyt Lèvy - Bruhla pt. *La condition du Romain à l'étranger*.

²³ Kilka z nich przykładowo zacytowaliśmy wyżej.

wym²⁴. Niezupełnie słusznie przyjmuje przy tym autor, że prawo rzymskie jest dokładnym odbiciem, wyrazem ideologii klasy ekonomicznie i politycznie panującej. Wobec przysłowiowego formalizmu i konserwatyzmu prawa rzymskiego, musiała w Rzymie niejednokrotnie wytworzyć się sytuacja, w której obowiązujące przepisy i zasady prawne od dawna już nie odpowiadały aktualnym poglądom właścicieli niewolników.

Założenie, iż poglądy prawne niewolników i proletariuszcy rzymskich były po prostu przeciwstawne w stosunku do poglądów klasy panującej, skłania autora do schematycznego przedstawienia omawianej problematyki. W tym schemacie nie jest zrozumiały — zdarzający się w rzeczywistości i wspomniany w pracy — fakt, że warstwy uciskane czasem w walce o swoje interesy powołują się na (nie stosowane lub stronnictwo interpretowane oficjalnie) zasady prawa, mimo iż było ono zasadniczo wyrazem interesów klasy panującej. Trudno także bardziej szczegółowo wyjaśnić zagadnienie *leges agrariae*, *frumentatio* i innych form alimentacji, *favor libertatis*, ustawodawstwa okresu pryncypatu dającego ochronę niewolnikom i najuboższym warstwom ludności etc. Na pewno nie wszystko tłumaczą takie ogólne stwierdzenia, jak np.: „Nienawiść ubogich do bogatych staje się faktem tak powszechnym i niebezpiecznym, że władza państwowa zostaje zmuszona do zapewnienia obrony *humiliores*“ (s. 197).

Mimo pewnej ilości uwag na ten temat, omawiana rozprawa nie wyjaśnia właściwie wpływu ideologii panów na tworzenie się poglądów prawnych niewolników i proletariuszcy. Także tutaj czytamy nieraz bardzo ryzykowne wnioski i uogólnienia. Ograniczymy się do jednego tylko przykładu: oto, zdaniem autora, „Rzymianie dochodzą do wniosku, że środki do życia daje nie praca rolnika, lecz ziemia . . . , a źródłem bogactwa jest nie praca, lecz posiadanie większej ilości ziemi“ (s. 223). Pogląd ten stanowił wielkie niebezpieczeństwo dla niewolników i proletariuszcy (s. 228). Klasa panująca natomiast „broni tego poglądu i zwalcza poglądy odmienne, jako dla niej niebezpieczne“ (s. 227). „Konsekwencja była taka, że zarówno niewolnicy, jak i proletariusze ulegali wpływom poglądów klasy panującej. Opierając się na tych poglądach, domagali się nie wolnej pracy [?], lecz udostępnienia im podstawowego źródła dochodu, za które uważano ziemię. Stąd walka o *peculium* i *leges agrariae*“ (s. 228). Czytelnik, który z niedowierzaniem przyjmie wiadomość, że walka o *leges agrariae* była po prostu wynikiem ulegania warstw najuboższych ideologii klasy panującej (zadając sobie

²⁴ Na s. 182 czytamy na przykład, iż „proletariusze wyznają zasadę, że nabycie wadliwe nie może nabrać mocy prawnej na skutek późniejszej zmiany sytuacji“. W przypisie autor cytuje zasadę: *quod initio vitiosum est non potest tractu temporis convalescere* (Dig. 50, 17, 29), skąd jednak wiadomo, że proletariusze powoływali się na tę właśnie zasadę? Brak też dostatecznych dowodów, by przyjąć wymuszenie przez niewolników respektowania wobec nich zasady *pacta sunt servanda* (s. 128). Nie wiadomo na jakiej podstawie rekonstruuje autor antagonizmy wyrażające się w uregulowaniu stosunków pracy robotników najemnych (s. 210) etc.

m. in. pytanie, dlaczego poglądy odmienne klasa panująca uważała za niebezpieczne dla siebie), znajdzie inne jeszcze wyjaśnienie tego problemu. W innym miejscu autor wyjaśnia bowiem, że proletariatus walczy o ziemię i żąda usunięcia rażącej nierówności majątkowej właśnie w oparciu o własne, odrębne uzasadnienie ideologiczne: „[proletariusze] jeżeli żądają jednak usunięcia nierówności materialnej, to nie dlatego, że uważają zgodnie z poglądem optymatów majątność za warunek godności, lecz z tego powodu, że nierówność ta nie licuje z ich godnością jako wolnych obywateli“ (s. 166).

Stwierdzając przeciwstawność poglądów niewolników i ich panów prof. Łapicki podkreśla równocześnie, że zgoda i solidarność panowała w Rzymie w stosunkach pomiędzy niewolnikami i proletariuszami. Kiedy mowa o proletariuszach trzeba przede wszystkim zwrócić uwagę na pewien problem o znaczeniu ogólniejszym. Jeżeli w kwestii poglądów niewolniczych omawiana praca nie zawiera dokładniejszego wyjaśnienia, które to mianowicie poglądy należy uznać za prawne, to tutaj sprawa jest jeszcze mniej jasna: nie wiadomo także, kto to są właściwie ci proletariusze. Chronologicznie praca obejmuje okres od wieku II p. n. e. do wieku II n. e. Autor jednak często wraca aż do początków republiki. Dowiadujemy się przy tym na przykład, że „proletariusze walczą wraz z całym plebem... o kodyfikację prawa“ (s. 160). W praktyce do proletariuszy odnosi autor dane dotyczące plebsu w okresie jego walki o polityczne równouprawnienie. Obok znajdujemy informacje o sytuacji ekonomicznej, tendencjach i hasłach społecznych najuboższych warstw ludności epoki Grakchów i końca republiki. Znaczna część materiału odnosi się dalej do *tenuiores* i *humiliores* z okresu cesarstwa. Jak to już słusznie zauważono²⁵, pod pojęciem proletariusze kryją się warstwy ludności żyjące w różnych epokach, różniące się zasadniczo co do sytuacji ekonomicznej, społecznej i prawnej, o różnych interesach, dążeniach i poglądach.

Autor idealizuje „ubogich i upośledzonych“, przypisując im także bardzo wysokie walory moralne. Można by na przykład — czytając wywody autora — dojść do wniosku, że jeśli już niewolnicy kradną, to niemal tylko dlatego, że chcą zademonstrować brak poszanowania dla własności bogaczy. Zupełnie lojalni są natomiast wobec proletariuszy: „podczas wojen niewolniczych — *bella servilia* — na Sycylii powstańcy zabierają lub niszczą majątki bogatych, natomiast pozostawiają nietknięty dobytek ubogich. Tak samo gdy niewolnicy organizują napady rabunkowe celem zdobycia środków do życia, także oszczędzają biedotę“ (s. 217). Jest to pierwszy argument (*notabene* uogólniony na podstawie jednej informacji źródłowej) za tezą autora, iż istniała w stosunkach rzymskich „solidarność ubogich niewolni-

²⁵ Kreller w recenzji ze „Studi Arangio-Ruiz“, w których autor zamieścił szkic omawianej tu pracy. Zeitschr. der Savigny-Stiftung für Rechtsgeschichte — Romanist Abt. 72, 1955, s. 419.

ków i proletariuszy“. Argument jednak dość kruchy — znacznie łatwiej bowiem niż solidarnością i lojalnością niewolników wytłumaczyć ten fakt ubóstwem proletariuszy.

VI

W związku z problematyką, której poświęcił swą pracę prof. Łapicki nasuwają się następujące uwagi: w badaniach nad ideologią niewolników i proletariuszy rzymskich, jak we wszelkich innych badaniach historycznych, początek musi stanowić zebranie i krytyczne przestudiowanie zachowanych źródeł. Tym bardziej że źródła — zwłaszcza w kwestii poglądów niewolniczych — są tu niezwykle fragmentaryczne, niepewne, często pośrednie. Dopiero po przestudiowaniu źródeł, a nie na podstawie ogólnych rozważań socjologicznych można odpowiedzieć na pytanie, czy niewolnicy i proletariusze wytworzyli jakieś własne poglądy prawne. Nie należy przy tym zakładać, iż z faktu, że niewolnicy organizowali bunty, uciekali od swoich panów, a nawet czasem mordowali ich, wynika wniosek o odrębnych poglądach prawnych niewolników. Podobnie nie należy z góry przesądzać, czy — a raczej w jakim stopniu — wśród najuboższych warstw ludności rzymskiej, oprócz poglądów politycznych, tendencji i haseł społecznych (a były one różne jak różna była pozycja gospodarczo-społeczna i sytuacja prawna tych warstw w poszczególnych okresach historii Rzymu) rozwinęły się i skonkretyzowały własne, odrębne poglądy prawne. Badania takie muszą nie tylko ustalić treść poglądów niewolników i proletariuszy, ale także odpowiedzieć na pytanie, o ile kształtowały się one pod naciskiem ideologii klasy ekonomicznie i politycznie panującej, a w jakim stopniu zdołały przeciwstawić się tej ideologii.

Oczywiście brak źródeł nie zawsze pozwoli zrealizować nawet tak podstawowe i wcale nie wyczerpująco zestawione tu postulaty. W wielu kwestiach dane źródłowe są tak fragmentaryczne i niepewne, że nie jest możliwe krytyczne, naukowe ustalenie treści poglądów niewolniczych, a nawet trudno rozstrzygnąć problem, czy istniały tam jakiegokolwiek poglądy prawne niewolników. Brakowi źródeł miała zaradzić przyjęta przez autora koncepcja „poglądów typowych“. W praktyce jednak tylko pozornie i sztucznie — bo kosztem niezbędnego krytycyzmu — pozwala ona rozszerzyć bazę źródłową. Stąd wiele mniej i bardziej ogólnych twierdzeń opiera się na niewystarczających, budzących poważne wątpliwości argumentach i dowodach²⁶. Nierzadko

²⁶ Tym większa szkoda, że ze szczupłego dorobku dotychczasowej nauki autor pominął pewną ilość pozycji o znaczeniu pierwszorzędym. Przykładowo wymienimy tu tylko niektóre z nich: Brassloff, *Sozialpolitische Motive in der röm. Rechtsentwicklung*, 1933; Pfaff, *Ueber den rechtlichen Schutz der wirtschaftlich Schwächeren in der röm. Kaiser-gesetzgebung*, 1897; Berchem, *Les distributions de blé à la plèbe romaine sous l'Empire*,

ma się przy tym wrażenie, że ryzykowna, tendencyjna interpretacja źródeł ma na celu dostosowanie wywodów do sztywnego, uproszczonego, apriorycznie przez autora przyjętego schematu — ogólnej koncepcji pracy.

Wobec niewielkiej ilości szczegółowych badań źródłowych nie jest chyba jeszcze w ogóle możliwe pełne powodzenie wielkiej syntezy zapowiedzianej w tytule pracy prof. Łapickiego.

1939; Segrè, *Nuove osservazioni in tema di istituzioni alimentari imperiali*, *Studi Albertoni* etc. Pozycje te są u nas łatwo dostępne, niektóre są w kilku egzemplarzach.

